***Datament*artystka: Anna Barlik architekt: Marcin Strzała kurator: Jacek SosnowskiZachęta – Narodowa Galeria Sztuki  
16.03 – 19.05.2024**

Wystawa *Datament* to projekt autorstwa artystki Anny Barlik, architekta Michała Strzały i kuratora Jacka Sosnowskiego. Po raz pierwszy prezentowany był w Pawilonie Polskim podczas Biennale Architektury w Wenecji w 2023 roku. Stamtąd praca została przeniesiona do Zachęty.

Wystawę tworzy monumentalna, barwna instalacja. Wypełnia ponad połowę Sali Matejkowskiej. Jest to największa sala Zachęty. Mieści się na pierwszym piętrze budynku. Ma kształt prostokąta o wymiarach 23 na 13 metrów i jest wysoka na ponad 8 metrów. W pomieszczeniu jest bardzo jasno: na suficie znajduje się przeszklony świetlik, który wpuszcza do środka nieco naturalnego światła. Uzupełnia je równomierne sztuczne oświetlenie. Efekt jasności, a nawet sterylności, potęgują białe ściany i jasnoszara podłoga. Do sali prowadzi obecnie jedno wejście z klatki schodowej, umieszczone w rogu, na dłuższym boku pomieszczenia.

Instalacja „Datament” zbudowana jest wzdłuż długiej ściany przeciwległej do wejścia. Ogromną konstrukcję tworzy trójwymiarowa siatka zbudowana z metalowych, poziomych i pionowych rurek. Rurki mają przekrój kwadratu o boku długości około 5 centymetrów. Przy krawędziach łączą je ze sobą wypukłe nity. Cała konstrukcja przypomina rusztowanie, niewypełnione szkielety budynków albo wielkie klatki. Ta konstrukcja to przestrzenne, uproszczone modele statystycznych domostw z czterech krajów: Malawi, Meksyku, Hongkongu i Polski. Modele są pomalowane matową farbą na cztery kolory. Poczynając od wejścia – czyli od lewej strony – są to: żółty dla domu z Malawi, zielony dla Meksyku, niebieski dla Hongkongu i czerwony dla Polski. Poszczególne strefy kolorystyczne nachodzą na siebie i się przenikają. Mają różne wysokości: żółta i czerwona mierzą około czterech metrów wzwyż. Najniższa jest zielona, nieco ponad dwumetrowa, ale jest jednocześnie bardzo szeroka – na całą długość sali. Najwyższa część, niebieska, ma ponad pięć metrów wysokości i jest dwupoziomowa. Posiada schody, którymi zwiedzający mogą dostać się na wyższe piętro. Do wszystkich symbolicznych domostw można wejść i przechadzać się pomiędzy metalowymi konstrukcjami. Wewnątrz każdego z „mieszkań” wprowadzono umowne podziały na cztery typowe pomieszczenia: pokój dzienny, sypialnię, kuchnię i łazienkę. Przez to, że poszczególne kolorowe modele na siebie nachodzą, podziały te nie są jednak zbyt czytelne – całość stwarza raczej wrażenie chaotycznego splątania i nadmiaru, w którym można zgubić się jak w labiryncie.

Podłoga sali pokryta jest jasnoszarym linoleum w regularną białą siatkę, przypominającą fugi między dużymi kafelkami. Przed instalacją, na linoleum zaznaczono czarnymi liniami fragment planu Pawilonu Polskiego w Wenecji, czyli miejsca, w którym pierwotnie prezentowano instalację „Datament”. Na planie zarysowują się liczne łuki i uskoki, a więc architektura różniąca się od nieskomplikowanego, prostokątnego układu sali Zachęty.

Na krótszej ścianie, najbardziej oddalonej od wejścia, umieszczono napisy wyjaśniające definicję tytułowego neologizmu „datament”. Ich układ stylizowany jest na wyimek ze słownika wyrazów obcych, z zapisem wymowy i kilkoma równorzędnymi znaczeniami. Najważniejszym z nich wydaje się „data establishment”, czyli „władza danych”.

Na długiej ścianie wejściowej rozpisano schemat, według którego postępowali twórcy projektu. Do wygenerowania form, które następnie stały się modelami domostw, użyli ogólnodostępnych statystyk dotyczących powierzchni mieszkaniowych w danych krajach. Wybrali cztery państwa według ich poziomu nasycenia danymi – od najsilniej zinformatyzowanego Hongkongu, przez Polskę, Meksyk, aż po Malawi. Następnie stworzyli algorytm, który przeanalizował informacje i określił, jak powinno wyglądać statystyczne domostwo z danego miejsca.

Autorzy zwracają uwagę, że wyniki takiego działania mogą wprowadzać przekłamania, choćby dlatego, że różne kraje biorą pod uwagę inne czynniki przy zliczaniu informacji, niektóre fakty niewygodne z perspektywy władzy mogą być zatajane, zaś w takich miejscach, jak choćby Malawi, wiele obszarów pozostaje niezbadanych. Algorytm jednak nie znosi pustki i tam, gdzie występują braki danych, automatycznie zapełnia je domniemaniem. Projekt „Datament” ma na celu unaocznienie, iż oparty na danych obraz świata jest niedoskonały i mylący – nieuchronnie zawarte są w nim błędy i uproszczenia.